

Serbowie z Bośni i Hercegowiny się zbroją

27 lutego 2018

Trudno przejrzeć koncepcję prezydenta republiki Milorada Dodika. Dwa dni temu podczas posiedzenia parlamentu RS ogłosił, że „nie życzy sobie granicy NATO na Drinie”, ponieważ sojusz „zawsze stał po stronie Chorwatów i Muzułmanów, a przeciw Serbom”. Jednocześnie Republika przyjmuje broń z Belgradu. Szykuje przewrót?

W październiku będą wybory. Wiadomo już, że Dodik będzie starał się o reelekcję. Musi więc podgrzewać separatystyczne i nacjonalistyczne nastroje w Republice, ponieważ to taki elektorat wyniósł go do władzy. Po co mu jednak 2,5 tys. karabinów, które na początku roku otrzymał w prezencie od Belgradu? Prezydent twierdzi, że to pomoc dla lokalnej policji i że dzięki temu „będzie można skuteczniej zwalczać terroryzm”. Ale Bośniacy i Chorwaci w to nie wierzą. Obawiają się, że Republika będzie chciała dokonać przewrotu, zwłaszcza, że Belgrad jest na pozycji lidera wśród obecnych kandydatów na członków UE. O Bośni bynajmniej nie można tego powiedzieć – zajmuje pozycję w ogonie, trawiona przez wewnętrzne konflikty etniczne i korupcję.

Swoje obawy wprost wyraził zastępca Dodika w federacyjnym parlamencie, Muzułmanin Ramir Salkić. W 2017 zwolennicy Dodika powołali paramilitarną organizację „Serbski Honor”, którą chętnie szkółą Rosjanie. Banja Luka znajduje się więc zdecydowanie po innej stronie barykady niż Sarajewo.

W dodatku w parlamencie BiH toczy się zaciekle spór o członkostwo w NATO, które najchętniej weszłoby na Bałkany jeszcze dziś, ale okoniem stają bośniaccy Serbowie. Dodik w grudniu 2017 wydał rezolucję (nie miała ona mocy prawnej, jedynie deklaratywną) o tym, że RS nigdy nie zgodzi się na

członkostwo Bośni w Sojuszu Północnoatlantyckim. Teraz potwierdził te słowa, po raz kolejny negując wprost państwowość Bośni.

„To jedynie terytorium, ale nie państwowość” – zauważył, zresztą nie bez racji. Pytanie, jak na ewentualne połączenie się zareaguje Belgrad, do tej pory sceptyczny, ale nie zamykające sobie żadnej możliwości politycznego manewru. Aleksandar Vučić zapowiedział właśnie, że jego kraj nie przyłączy się do sankcji nakładanych przez europejskie kraje na Rosję. Deklarację złożył po spotkaniu z Siergiejem Ławrowem. Prorosyjskość Serbów z Republiki również jest premiowana – Dodik również jest częstym gościem w Moskwie.

Jean-Claude Juncker zapowiedział, że w 2025 wszystkie kraje bałkańskie mają szansę wejść do UE, jeśli spełnią warunki akcesyjne. Dziś rozpoczął „wizytację” w terenie. Zapewne załapie się jeszcze na Republikę Serbską oraz Republikę Serbii jako dwa osobne byty, ale jest szansa, że w 2015 (a może nawet po jesiennych wyborach?) będzie to jeden kraj. Serbowie z Banja Luki nie ukrywają, że marzą o spełnieniu takiego scenariusza.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu